



ALEKSANDER  
FREDRO

ŚLUBY  
PANIENSKIE

TORUŃ 1976

TEATR im. WILAMA HORZYCY

Dyrektor i kierownik  
artystyczny  
**MICHAŁ ROSIŃSKI**

Zastępca dyrektora  
**JAN GAJEWSKI**

Kierownik literacki  
**ZDZISŁAW WRÓBEL**

**ALEKSANDER  
FREDRO**

**ŚLUBY  
PANIENSKIE**

**W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI**

**TORUŃ 1976**

ALEKSANDER FREDRO

# ŚLUBY PANIEŃSKIE

Komedia w pięciu aktach, wierszem

**OSOBY:**

Pani Dobrójska	— TERESA WIERZBOWSKA
Aniela	— JOLANTA WERFEL
Klara	— BARBARA OLSZAŃSKA
Radest	— WOJCIECH SZOSTAK
Gustaw	— GRZEGORZ MINKIEWICZ
Albin	— ADAM GOŁUŃSKI
Jan	— JACEK OPOLSKI

Scenografia  
**ALI BUNSCH**

Reżyseria  
**EUGENIUSZ ANISZCZENKO**

Asystent reżysera  
**JACEK OPOLSKI**

Piąta premiera sezonu 1975/76

**18** LUTY 1976

Fredro to wielka poezja polska; nie ta  
zdrodzona z niewoli i męki, patologiczna  
i wzniosła, natchniona i obłąkana w swo-  
jej monomanii, nie ta, której duch narodu  
zawdzięcza swoje ocalenie, ale i swoje  
straszliwe skrzywienie zarazem; ale ta  
Polska odwieczna, po której ów epizod  
krwi i hańby spłynął nie znacząc na niej  
śladów, tak jak spłynął bez śladu po gle-  
bie oranej przez polskiego chłopca; ta Pol-  
ska, która otwiera nam ramiona dzisiaj.  
Tę niespożytą polskość, jaka kryje się w  
uśmiechu Fredry, nie dość rozumiano za  
jego życia, nieprędko zrozumiano ją i po  
jego śmierci. Pojęcie wielkości, poezji  
utożsamiało się z wyrazem bólu narodo-  
wego lub nawet z jego gestem; niejednen  
wieszcz, nie zawsze nawet najczystszej  
wody, który górną rozdzierał szaty nad  
losem ojczyzny, przesłonił tedy Fredrę na-  
szemu sercu i pamięci. Fredro szat nad  
ojczyznę nie rozdzierał, bo on nią był; naj-  
głębiej może, bo bezwiednie. I był jednym  
z największych polskich artystów, tym,  
którego nazwisko możemy, bez cienia szo-  
winizmu, postawić obok pierwszych naz-  
wisk świata. Przełom, jaki zaszedł w na-  
szym życiu narodowym, stanie się nieod-  
zownie zaczątkiem ogromnych przemian



polskiej myśli i odczuwania także i w zakresie retrospektywnym; jestem przekonany, że wiele relikwii polskiej literatury spokojnie i w proch zetjeje w swoich relikwiarzach, podczas gdy imię Fredry, nie przesłaniane już przez mgły i dymy narodowych smutków, jaśnieć nam będzie coraz żywszym blaskiem wielkiej sztuki.

TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY

## ŚLUBY PANIEŃSKIE

*Śmiałość przed szczęściem,  
jak szczęście przed chwałą.*

Najwybitniejszy komediopisarz polski żył bardzo długo (1793—1876). Zdobywszy ostrogi literackie jeszcze przed debiutem poetyckim Adama Mickiewicza, Fredro pisał swe utwory przeszło pół wieku, ale pisał etapami: dzieła jego układają się w zbiory, między którymi istniały dłuższe albo krótsze lata wycoczynku od trudów literackich. Jedna z najciekawszych pauz w twórczości Fredry wiąże się z genezą ŚLUBÓW PANIEŃSKICH.

Pierwsza redakcja komedii była całkowicie ukończona w r. 1827. Wiemy o tym z listu poety do najstarszego brata, Maksymiliana, i wiemy dość sporo dzięki dwom autografom do dziś zachowanym. Jednym z nich jest plan utworu MAGNETYZM, drugim — czystopis dwóch pierwszych aktów komedii NIENAWIŚĆ MĘŻCZYŃ.

Między wersją pierwotną komedii a jej

redakcją ostateczną jest kilka różnic mniej albo więcej istotnych. Przyjrzyjmy się niektórym z nich przez ciekawość. Oto poprzedniczka Klary nazywała się najpierw Laurą, jej partner Albin był w NIENAWIŚCI MĘŻCZYŃ \* Erazmem, Jan zaś — strzelcem Gustawa, rzecz się działa w domu Pani Dobrońskiej, ale niedaleko Warszawy. Poprzedniczka ŚLUBÓW PANIEŃSKICH była komedią czteroaktową, napisaną wierszem jednolitym (13-zgłoskowcem) białym czyli nierymowanym (wówczas mówiono nierymowym), z którego sam autor — jak o tym świadczy jego list do brata — był początkowo zadowolony uważając, że brak rymów właśnie nie narusza „najpierwszego powabu w stylu komedii, to jest naturalności”. Już w redakcji brulionowej Fredro zmienił sztukę z czteroaktowej na pięcioaktową, ale na tym poprzestał. Mimo uznania dla wersji pierwotnej nie dał jej na scenę, ani też nie włączył do III tomu swych KOMEDYI.

Dopiero w 1832 r. autor powrócił do tekstu i przeredagował go w sposób zasadniczy: zmienił mylący, bo dwuznaczny tytuł na ŚLUBY PANIEŃSKIE; tytuł planu utworu MAGNETYZM wykorzystał jako podtytuł ŚLUBÓW; Laurę zastąpił Klarą, Erazma uczynił Albinem, miejsce akcji przeniósł do wsi w pobliżu Lublina i — co najważniejsze — jednolity wiersz biały zastąpił 11, 13, 8, i inn. zgłoskowcami ry-

\* MĘŻCZYŃ nie jest tu formą dopełniacza, ale biernika; nie oznacza więc tych, którzy nienawidzą, ale tych, którzy są obiektem nienawiści Czyjej? Oczywiście, tych które nienawidź ślubują, tj. Laury i Anteli.



mowanymi. W wyniku tej gruntownej przeróbki „jakby ktoś komedii skrzydła przyprawił” — pisał T. Boy-Żeleński.

Sześć lat czekała NIENAWIŚĆ MĘŻCZYŹN na czuły i jakże skuteczny zabieg dramaturga, który w tym czasie stronił od zajęć literackich. Dlaczego?

\* \* \*

Wspomniana pauza w twórczości była wypełniona najszcześniejszymi (z wyjątkiem śmierci ojca) wydarzeniami w życiu prywatnym Fredry. W 1828 r. skończyło się 11 lat trwające oczekiwanie zakochanego poety na ślub z kochającą go Zofią Jabłonowską i Fredro mógł nareszcie zawrzeć z nią związek małżeński; w rok później urodził się jedyny syn Aleksandra i Zofii, Jan Aleksander; szczęśliwy mąż i ojciec objął w posiadanie odziedziczone majątki ziemskie i zaczął gospodarzyć samodzielnie nie tylko na schedzie własnej, ale także jako plenipotent licznych braci i sióstr. Z sercem pełnym pogody wrócił Fredro do zajęć literackich, by okres swej pełni artystycznej zacząć od gruntownej przeróbki NIENAWIŚCI MĘŻCZYŹN i uwieńczyć go ZEMSTĄ, PANEM JOWIALSKIM oraz DOŻYWCIEM.

EAn

EUGENIUSZ ANISZCZENKO

## FREDRO PRZEDWCZORAJ, WCZORAJ I DZIŚ

Twórczość Aleksandra Fredry jest w kulturze naszej zjawiskiem zupełnie wyjątkowym. Pierwszy (a może jedyny?) geniusz komedii polskiej żył i tworzył w kraju, w którym pierwiastek kaznodziejski przyzwyczajono się uważać za nieodzowny element literatury patriotycznej. „Jeżeli komedii przedfredrowskiej — pisał Tadeusz Boy-Żeleński — pozwolono w Polsce żyć, to dlatego może, że była mało komiczna a bardzo obywatelska, dydaktyczna”.

Debiutował Fredro „w najbardziej ponurej dobie naszego życia narodowego”, kiedy raczej na bolesny skurcz ironii niż na otwarte wyszczerzenie zdrowych zębów istniało miejsce. „Bo straszliwa była to epoka, w której ze spokojnym nie-taktem geniusza wyszczerzył zdrowe zęby śmiech Fredry: epoka nastroszona szubienicami, brzemienna klęskami, rewolucjami, rozrachunkami z przeszłością”.\*

Prapremiera ŚLUBÓW PANIEŃSKICH „w r. 1833 we Lwowie, kiedy Galicja pełna jest emigrantów, emisariuszów, cała Polska pełna więźniów politycznych, podminowana spiskami, kiedy nielegalna literatura zaspokaja głód duchowy! Czyż kto myślał wówczas kategoriami estetycznymi w literaturze? Polskości w tym znaczeniu, w jakim jej szukano wówczas, u Fredry nie znaleziono...”

Fredro nie jest pisarzem dydaktycznym. „Bawi się z cudownym artyzmem śmiesznościami lub wadami ludzi, czasem je z lekka karci, ale nie walczy o nic, niczego nie wali w gruz, niczemu nie uprzęta drogi; przeciwnie, raczej z czułością ogląda się w przeszłość”. Artyzmu ŚLUBÓW PANIEŃSKICH — tego, że takie arcy-

\* Te i wszystkie inne cytaty pochodzą z „Obra-  
chunków fredrowskich” T. Boy-Żeleńskiego, Warsza-  
wa, „Książka i Wiedza” 1949.



działo jest samo w sobie czynem narodowym — wtedy jeszcze nie rozumiano; nie można było nawet wymagać, żeby rozumiano. Toteż demokratycznie i rewolucyjnie nastrojony odłam krytyki literackiej, dla którego komedia Fredry była sztuką współczesną, uważał się za uprawniony do postawienia autorowi pytań „co nam przynosisz, co dajesz, czego żądasz, o co walczysz” — i w odpowiedzi na te pytania okrzyknął najwybitniejszego twórcę komedii polskiej za pisarza nienarodowego...

Z czasem stosunek do poety zmienił się radykalnie. Jeszcze za życia Fredry wybito ku jego czci medal pamiątkowy (1865). Na rok przed śmiercią Akademia Umiejętności w Krakowie obrała Fredrę swoim członkiem. „Pomnika zaś — pisał prof. Ignacy Chrzanowski — zanim już po śmierci (która nastąpiła 15. VII. 1876 r.) postawiono mu posąg we Lwowie, doczekał się jeszcze w ostatnim roku życia w Warszawie, ale nie ze spiżu ani z marmuru, tylko w żywym słowie profesora Stanisława Tarnowskiego, w którego trzech odczytach publicznych polska krytyka literacka oddała na koniec Fredrze już w całej pełni to, co mu się słusznie i sprawiedliwie należało”.

Z barokowej wypowiedzi prof. Chrzanowskiego zdaje się wynikać sugestia, że hrabia Stanisław Tarnowski rozstrzygnął spór o Fredrę wyczerpująco i definitywnie. W rzeczywistości jednak warszawskie odczyty Tarnowskiego zapoczątkowały we fredrologii okres, który Boy nazwał „*podbijaniem bębena*” i który miał doprowadzić do tego, że pisarz nienarodowy stał się kamienną osobą, szacowną figurą w panteonie wieszczów supranarodowych...

W latach, gdy teatr był jedną z niewielu instytucji publicznych, w których rozbrzmiewało słowo polskie, każdy spektakl ŚLUBÓW PANIENSKICH mógł być okazją do przeżyć patriotycznych. Otwierano tą komedią teatru, inaugurowano sezony teatralne. Prezentowano ŚLUBY w atmosferze podniosłej i odświętnej do czasu, aż tę komedię (jak i wszystkie inne sztuki Fredry) przestano wystawiać. Gdy celebrowano 75-lecie ŚLUBÓW PANIENSKICH, ówczesny

krytyk, później dyrektor Teatru w Krakowie, T. Trzeciński — pisał melancholijnie:

„*Zapomnienie w teatrze, zapomnienie w literaturze, a potem sam czas oddalający nas coraz bardziej od epoki malowanej przez Fredrę, od jej warunków życia i jej kultury — dokonały dzieła zniszczenia. Na razie teatr fredrowski tak jakby już nie istniał.*”

W kilkanaście lat później krytyk warszawski, Jan Lorentowicz, pisał już grobowo:

„*Tradycja komedii fredrowskiej zagasta na scenach polskich już od dłuższego szeregu lat. Tu i ówdzie czyniono sporadyczne próby „wznowień”, ale wynik kasowy był tak katastrofalny, że komedie fredrowskie poczęto traktować jako widowiska z góry skazane na żywot krótki i grywane jedynie dla honoru domu. Aktorzy podejmowali się niechętnie ról w sztukach fredrowskich, publiczność zaraziła się również niewiarą w takie widowiska i w końcu zepchnięto Fredrę do szkół wszelakich, gdzie profesorowie wadliwą metodą pracy obrzydzali go ostatecznie młodym czytelnikom.*”

Te gorzkie zdania liczą sobie przeszło 50 lat, ale może warto było je przypomnieć właśnie dzisiaj, ponieważ i my gramy komedie Fredry bardzo rzadko, a kiedy się na wystawienie którejkolwiek z nich decydujemy, robimy to nie tyle dla honoru domu, co z myślą o młodzieży szkolnej...

\* \* \*

O czym należy myśleć przygotowując premierę ŚLUBÓW PANIENSKICH w sto lat po śmierci Aleksandra Fredry? Może najwięcej o tym jak „*delektować się komedią, najmiłszą chyba jaka istnieje*”.

Przez cały niemal wiek XIX grywano ŚLUBY jako utwór współczesny. Dopiero w krakowskiej inscenizacji z r. 1893 Tadeusz Pawlikowski uznał sztukę Fredry za komedię historyczną i ukazał ją w stylu empire odpowiadającym latom jej powstania. W 1907 r., za dyrekcji Ludwika Solskiego w tymże Teatrze im. J. Słowackiego, Ka-



rol Frycz wprowadził do empirowego saloniku Pani Dobrójskiej elementy staropolszczyzny. Odtąd przyjęła się zasada prezentacji na scenach polskich stylowych ŚLUBÓW PANIENSKICH...

Jest w tym arcydziele wielka znajomość mechanizmu serc polskich i jest wielka poezja, są wreszcie ŚLUBY zwierciadłem obyczajów czasu przeszłego. Dziś, kiedy obyczaje w dworku Pani Dobrójskiej „ani nas grzeją, ani ziębią” — troskę o jego styl możemy zostawić muzealnictwu i skupić całą naszą uwagę na dwóch trwałych elementach wartości utworu: na prawdzie i na poezji.

W jubileuszowym roku Aleksandra Fredry współcześni aktorzy mają zatem szansę zabawy w przepyszne postacie i sytuacje ŚLUBÓW PANIENSKICH. Niechże tę zabawę podejmą po to, by wciągnąć w nią innych ludzi współczesnych — widzów naszego teatru.

EUGENIUSZ ANISZCZENKO

## DIALOG I POEZJA

Sam dialog wystarczyłby, aby z niej uczynić fenomen. Ten dialog wierszem, którego wiersz ani na chwilę nie obciąża, ale dodaje mu skrzydeł, punktuje bogactwem rytmów, przepaja dowcipem, werwą; ta niewinna intryga pleciona tak lekko i misternie, snująca się poprzez kilkadziesiąt scen, z których jedna rozkoszniejsza jest od drugiej; ten zmysłowy fluid, jaki emanuje z dziewiczej postaci Anieli — wszystko to czyni „Śluby panienskie” nieporównanym kąskiem dla smakoszy. Niech nam tylko nie wmawiają zbyt gorliwie nasi sarmaccy estetycy i moralisci, że

Gucio jest wzorem Polaka i obywatela, a Aniela kandydatką na polską matronę; niech uczą obcować z Fredrą jak z przedziwnym artystą, niech teatr ogrzewa go stale swą miłością i swym życiem a rękę, że publiczność nasza coraz bardziej będzie wrastać w serdeczny kult Fredry.

TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY  
„Obrachunki Fredrowskie”

## KRONIKA TEATRU

Za wieloletnią współpracę z Południowoczeskim Teatrem w Czeskich Budziejowicach teatr nasz odznaczony został Medalem XXX-lecia CSRS. To zaszczytne odznaczenie wręczył dyrektorowi teatru Michałowi Rościńskiemu w dniu 16 grudnia 1975 r. radca kulturalny ambasady CSRS w Warszawie Rudolf Turnia w towarzystwie sekretarza ambasady Jarosława Homolki. W uroczystości, która odbyła się w foyer teatru, wzięli również udział przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich — kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR W. Jaroś, wicewojewoda K. Szczygieł, sekretarz KM PZPR B. Leszczyński i prezydent Torunia M. Rissmann.

Współpraca zainaugurowana jeszcze za dyrekcji Hugona Morycińskiego w połowie lat sześćdziesiątych szczególnie rozwinęła się w ostatnich latach, czego wyrazem były gościnne występy na naszej scenie czeskich aktorów z „Peryklesem” Szekspira i rewizyta naszego teatru z montażem piosenek XXX-lecia „O nas zakochanych”, wymiana reżyserów i scenografów.

\* \* \*

Dużym powodzeniem u publiczności cieszyły się zorganizowane przez redakcję „Nowości” premiery przeznaczone dla czytelników tej popularnej toruńskiej popołudniówki. Większość widzów obecnych na przedstawieniach „Idioty” i „Sprawy osobistej” pozostała w teatrze po spektaklach by wziąć udział w spotkaniach z reżyserami i odtwórcami głównych ról.

\* \* \*



Z okazji VII Zjazdu PZPR przygotował teatr prapremierę „Sprawy osobistej” Albina Siekierskiego, sztuki ukazującej działalność organizacji partyjnej w dużym zakładzie przemysłowym.

Widzami pierwszego przedstawienia zrealizowanego przez wykonawców sztuki bezpłatnie jako zobowiązanie przedzjazdowe byli delegaci na zjazd i przodownicy czynu zjazdowego z województwa toruńskiego. Szereg spektakli zakupiły zakłady przemysłowe z Torunia i innych miast województwa, zainteresowane problematyką sztuki.

\* \* \*

Scenograf naszego teatru Antoni Tośta opracował scenografię do wyreżyserowanego gościnnie w Rostoku w NRD w ramach Dni Polskiej Sztuki Teatralnej przez Marka Okopińskiego dramatu Leona Kruczkowskiego „Pierwszy dzień wolności”.

Kierownik techniczny:  
WOJCIECH GÓRNY

Kontrola tekstu:  
ANTONINA WOJNIUSZ

Oświetlenie:  
EUGENIUSZ OTREMBA

Kierownicy pracowni krawieckich:  
STEFAN SNOPEK  
HELENA CYBULA

Pracownia kapeluszy damskich:  
HELENA REDDIGK

Kierownik pracowni perukarskiej:  
EUGENIUSZ ORŁOWSKI

Kierownik pracowni stolarskiej:  
WŁODZIMIERZ ZAGACKI

Kierownik prac. malarsko-modelatorskiej:  
EDMUND ZIENTARSKI

Rekwizytor:  
BARBARA NALASKOWSKA

Pracownia szewska:  
JAN BOROWIEC

Pracownie farbiarskie:  
ELEONORA MURAWSKA

Brygadier sceny:  
ZYGMUNT TRZCIŃSKI

Redakcja programu:  
ZDZISŁAW WRÓBEL

Projekt okładki:  
ZYGFRIJD GARDZIELEWSKI

## AKTUALNY REPERTUAR TEATRU

*Alojzy Feliński*

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

Reż. Magdalena Bączewska

Scen. Jerzy Juk-Kowarski

Kost. Irena Biegańska

*Stanisław K. Stopczyk*

SŁONECZNY KRAJ

Reż. Maria d'Alphonse

Scen. Ryszard Strzembala

*Fiodor Dostojewski*

IDIOTA

Reż. Jerzy Hoffmann

Scen. Lucja Kossakowska

*Albin Siekierski*

SPRAWA OSOBISTA

Reż. Waldemar Wilhelm

Scen. Antoni Tościa

MAŁA SCENA

*Ryszard Marek Groński*

ŁOMOT

Reż. Hieronim Konieczka

Scen. Antoni Tościa